

Rafał Kowalski

Kaznodzieja jako uczeń

Wrocław: Wydawnictwo Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, 2016, ss. 40

DOI: 10.34839/wpt.2017.25.1.207-209

Głoszenie Ewangelii Chrystusa w dzisiejszym świecie napotyka nieustanne problemy. Obserwując zmagania kaznodziejów, można mieć wrażenie, że ich przepowiadanie jest marginalizowane. Kaznodzieja słyszy zarzuty, że w homiliach, kazaniach brakuje treści i głębi, a sam mówca jest często posądzany, że buja w obłokach i jest oderwany od rzeczywistości. Przekaz ma zachęcać, pobudzać do myślenia i stwarzać atmosferę nadziei i zaufania. Styl i treść słowa, które w końcu XX w. były wystarczające, obecnie powodują niezrozumienie, a czasami nawet irytację wnikliwych recenzentów, jakimi są słuchacze obecni w Kościołach. Dlatego sytuacja wymusza od kaznodziei, aby pogłębiał swoją wiedzę, miał szczególną więź z Bogiem i ludźmi, aby wiedział, o czym mówi i dlaczego o tym mówi.

W takich realiach pojawia się na polskim rynku wydawniczym *Kaznodzieja jako uczeń* – książka ks. dr. Rafała Kowalskiego. Omawiana publikacja zawiera: wstęp, trzy części dotyczące podjętego zagadnienia: 1) *Teologia to nie technologia, a homilia to nie wykład*, 2) *Kaznodzieja na skrzyżowaniu światów*, 3) *Homilista jako uczeń – misjonarz*; zakończenie, streszczenie, streszczenie w języku angielskim, aneks (arkusz do oceny homilii), bibliografię i wykaz skrótów.

We wstępie Autor, wychodząc od pojęcia „kaznodzieja”, podał związane z nim inne terminy, np. nauczyciel, wychowawca, świadek, przepowiadający Ewangelię, herold, prorok, mistagog, interpretator, retor. Zazaczył, że pojęcia „kaznodzieja” będzie używał zamiennie z pojęciem „homilista”. Podkreślił również, iż najlepszym nauczycielem – co staje się opinią powszechną – jest ten, kto potrafi być uczniem (potrafi słuchać) przez całe swoje życie. W związku z tym postanowił znaleźć odpowiedź na pytanie, czy tytuł „ucznia” może być trafny w stosunku do głosiciela Dobrej Nowiny.

Książd Rafał, w pierwszym rozdziale powołując się na odpowiednie wypowiedzi różnych teologów na temat istoty homilii, wykazał, iż systematyczny wykład prawd objawionych nie może być traktowany jako homilia; nie jest to nic innego, jak tylko zamiana teologii na technologię. Homilia nie jest także samym mówieniem o Bogu czy pouczeniem. Objawiający się Bóg miał na celu nie tylko pouczać ludzi, ale przede wszystkim „spotkać się z przyjaciółmi”, „przestawać z ludźmi”. Prawdziwa homilia jest dialogiem między dwoma istotami żywymi, dwoma osobami, dialogiem Boga z człowiekiem przy pełnym zaangażowaniu homilisty.

Jest częścią liturgii, aktem liturgicznym, sprawia to, co każda czynność liturgiczna, czyli uświęcenie człowieka i oddanie czci Bogu. Z tej racji wszelkie

nauczanie kościelne ma na celu ułatwić spotkanie z Jezusem. Chodzi o to, że brak zrozumienia może prowadzić do manipulowania sumieniami, a tego powinniśmy unikać.

W rozdziale drugim Autor porusza zagadnienie homilii osadzonej w realiach, w których żyją słuchacze. W pewnym sensie zasadę tę promował już w XIX w. słynny węgierski bp Tihamer Toth. Otóż uważał on, że kaznodzieja w prawej ręce ma trzymać Biblię, a w lewej ręce gazetę. Oznacza to, że do głoszenia „z mocą – skutecznego” konieczna jest nie tylko dobra znajomość Pisma Świętego, ale także codziennych uwarunkowań życia wiernych. Im lepiej poznamy układy środowiskowe, tym pewniej pomożemy wiernym i zostaniemy zrozumiani i przyjęci. Dlatego ks. Kowalski pisze, że „kaznodzieja jest zobowiązany poznawać środowisko społeczne i moralne, możliwości działania oraz obyczaje tych, do których przemawia” (s. 20).

Natomiast w rozdziale trzecim jest mowa o kaznodziei jako uczniu i mistrzu. Nietrudno się zorientować, że wchodzimy w nurt Franciszkowego nauczania.

Opierając się przede wszystkim na częstych wzywaniach, przez papieża Franciszka skierowanych do Kościoła, aby nie był „zakonserwowaną” instytucją i podjął działalność misyjną na różnych szczeblach, ks. dr Rafał Kowalski zaproponował kaznodziejom, aby byli „uczniami – misjonarzami”. Takich bowiem pasterzy potrzebuje obecnie lud Boży (można zatem uznać to pragnienie wierzących za znak obecnych czasów). Skoro każdy członek Kościoła wezwany jest do ewangelizacji i do bycia ewangelizowanym, to tym bardziej ci, którzy temu ludowi przewodzą. Autor dodaje również, że powołanie do bycia „uczniem – misjonarzem” jest powołaniem do komunii w Kościele. Nie można być „skutecznym” kaznodzieją indywidualnie, ale tylko w komunii. Kaznodzieja powinien widzieć swoją pracę kaznodziejską jako posłanie rozpoczynające się od Boga Ojca, który posyła swojego Syna, Jezusa Chrystusa, a Jezus posyła do kontynuowania misji – Kościół, każdego kaznodzieję. Kaznodzieja świadomy tego, na jakich fundamentach opiera się jego przepowiadanie, będzie odważnie głosił słowo Boże, a także będzie głosił nie swoje „mrzonki”, hipotezy, ale słowo Boże autentyczne i trafiające do serc słuchaczy, a nie nad ich głowami.

Autor w końcu postuluje, między innymi, aby kaznodzieja „uczeń – misjonarz” stawiał sobie ciągłe pytania: kogo uczestnicy głoszonego przeze mnie kazania widzą we mnie? (1); kogo ja sam widzę w sobie i kogo uosabiam? (2); aby pamiętał, że on nie tylko przekazuje pewne prawdy, ale że on sam jest jakąś prawdą, wiadomością; aby pozostawał do końca swojej kaznodziejskiej posługi „uczniem – misjonarzem”.

Bez wątplenia monografia *Kaznodzieja jako uczeń* powinna stać się przyczynkiem do dyskusji nad stanem polskiego kaznodziejstwa zarówno co do formy, jak i treści przekazu. Książd dr Kowalski zdaje sobie sprawę z tego, że

mętna homilia robi spustoszenie w umysłach, a homilia rzeczowa przyczynia się do większej chwały Pana Boga. Autor oryginalnie i zrozumiale pogłębia dotychczasową wiedzę na temat kaznodziejstwa. Na wartość pracy wpływa dobrze opanowana kultura językowa i klarowny przekaz.

Książka ta powinna stanowić literaturę uzupełniającą w kształceniu kleryków i być podstawą przy nieustannej formacji kapłańskiej. *Kaznodzieja jako uczeń* powinien być także źródłem potrzebnej wiedzy dla katechetów, którzy w salach lekcyjnych stają się uczniami i misjonarzami. Książka warta jest przeczytania przez tych, którzy przepowiadają Boże słowo.

Ks. Krzysztof Borecki